Nr. 24. Lwów, dnia 17. czerwca 1910. Rok IV.

JEDNOŚĆ

ORGAN ŻYDÓW POLSKICH.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Lwów, Sykstuska 29. — Nr. telefonu 994. — Prenumerata kwartalnie 2 kor. Numer pojed. 20 h. — OGŁOSZENIA (inseraty) oblicza się po 20 h. za miejsce wiersza petitowego. Prenumeratę i inseraty przyjmują: Administracya „Jedności“ (ul. Sykstuska 29) i wszystkie biura dzienników.

»»» WYCHODZI W PIĄTEK. «««

LOKAL REDAKCYI i ADMINISTRACYI
znajduje się obecnie przy
ul. Sykstuskiej l. 29
I. piętro w podwórzu.

TREŚĆ:

Asymilacya żydów i jej perspektywy *).

„Po raz tysiączny ustami całego świata cywilizowanego powtarzam, że kultura współczesna nie może znieść śród siebie takiego typu“—powiada w jednym ze swoich artykułów, kwestji żydowskiej poświęconych, szczery i zasłużony na tem polu publicysta, p. S. Auerbach. Słowa te trafnie malują nastrój, panujący obecnie w umysłowości ludzi, interesujących się tą kulą u nóg polskiego życia kulturalnego, tą wiecznie „rozwiązywaną“ a zawsze od nowa zawiązywującą się kwestyą żydowską.

Typ dawnego żyda jest anarchronizmem, zabytkiem przeszłości zamierzchłej, zmorą i zaprzeczeniem europeizmu, typ ten musi zniknąć jako odrębna wartość kulturalna, stopić się w ogniu współczesnej kultury, albo też zginąć naprawdę — kulturalnie zwyrodnieć.

Wszyscy to powtarzamy głosem mniej lub więcej pewnym, kładąc specyalny nacisk na to słowo „musi“. Czujemy bowiem wszyscy, że nie należy się zrażać smutnym bilansem dawnej asymilacyi i jej rezultatami, bardzo niestety nikłymi w porównaniu z tymi, jakich od niej oczekiwano, z nadziejami, jakie do tego ruchu przywiązywano. Czujemy, że rozpuszczenie się żydów w morzu polskości jest koniecznością żelazną, nieuniknioną, o wiele mocniejszą od wszystkich przeszkód, ten proces tamujących, i choć nieraz rzeczywistość jaskrawo naszym twierdzeniom zaprzecza, choć obok polszczącego się żydowstwa widzimy aroganckie i dufne w swe siły „litwactwo“, jednakże nie tracimy wiary w skuteczność i możliwość asymilacyi i powiadamy, że dawny typ żyda musi albo zwyrodnieć, albo zatracić swe cechy odrębne i tym samym w Europejczyka się przekształcić.

I nie jest to zaprzeczeniem naszych zasad, ani dowodem bankructwa naszych teoryi asymilacyjnych, że ten dość długo już trwający proces zamiast ostatecznego pogrzebania kwestyi żydowskiej w rezultacie ją tylko odrodził i ukazał nam w formie stokroć bardziej skomplikowanej, zaostrzonej i nieraz doprawdy rozpaczliwej. Złożyły się na to warunki przenajróżniejsze, a w pierwszym rzędzie — rzecz przez pionierów naszej asymilacyi wcale nie przewidziana — fakt wtargnięcia do dzielnicy kwestyi żydowskiej, będącej początkowo ściśle wewnętrzną kwestyą Polski, elementów wrogo dla naszego życia narodowego usposobionych, obcych nietylko nam, lecz i w znacznej mierze masom prawowiernego żydowstwa.

Masy litwaków (a raczej żydów rosyjskich), które do nas po wypędzeniu ich z Rosyi przywędrowały, wniosły do życia społeczeństwa żydowskiego dwa prądy, które, zwłaszcza jeden z nich, napotykając na grunt częściowo już przygotowany, przeciwstawiały się robocie asymilacyjnej, równoważyły ją a nawet czasami przeważyły. Jeden z nich, nietyle dla nas niebezpieczny, ile bezczelny i drażniący naszą godność narodową, to fakt pojawienia się na bruku warszawskim świeżo upieczonych i gorliwych patryotów rosyjskich, do tyla już naszą bezsilnością ośmielonych, że uważają się nawet za zwolnionych z obowiązku wywieszania w naszym mieście szyldów polskich. Choć działalność tych dziwnych rusyfikatorów nie jest dla nas niebezpieczną, jednakże energiczne jej odparcie jest rzeczą konieczną i wierzymy mocno, że walka z tym wrogiem nie będzie trudną i przewlekłą. Zgoła inaczej ma się rzecz z prądem nacyonalistyczno-separatystycznym, wybujałym w masach naszego żydowstwa częściowo pod wpływem litwaków a częściowo dzięki całemu szeregowi warunków, tkwiących głęboko w skrukturze społecznej samych żydów polskich. Byłoby to bowiem naiwnem zamykaniem oczu na niemiły nam fakt, gdybyśmy twierdzić chcieli, że ogarniający obecnie pewną część masy żydowskiej ruch nacyonalistyczny jest tylko jakimś kwiatem egzotycznym, polskiemu żydowstwu zupełnie obcym, a na nasz grunt jedynie rękami „litwackich“ przybyszów przesadzonym. Przeciwnie, ziarna przez litwaków przyniesione znalazły już u nas grunt odpowiednio przygotowany, i to, co za ich sprawą wykwitnęło, rozwinęłoby się z pewnością i bez ich pomocy, choć może nie tak bujnie i szumnie. Żyjemy pozornie tylko w tych samych warunkach, co nasi poprzednicy na polu asymilacyi. Gdy w dobie popowstaniowej z łona żydów polskich wyszedł szereg ludzi o gorących i szlachetnych sercach, co pierwsi akcyę asymilacyjną zainicyonowali, mieli oni przed sobą materyał żydowski całkiem od naszego odmienny. Żydzi ówcześni byli masą bezwładną, zakutą w pancerz najrozmaitszych przesądów religijnych, nieruchliwą i bardzo słabo zróżnicowaną kastą wyznaniową. Treścią ich „narodowego“ życia (jeżeli słowa tego użyć tu wypada) była religia, pojęta jako systemat pojęć i wierzeń zadawalniających ich potrzeby duchowe i służących ku obronie całości gromadnej przed rozkładem wewnętrznym i wtargnięciem z zewnątrz jakichkolwiekbądź świeższych i zdrowszych powiewów kultury europejskiej. Ówczesny żywioł żydowski był w całości swej formacyą średniowieczną, jaknajbardziej wrogą całemu nowoczesnemu życiu kulturalnemu, ślepą i głuchą na wszystkie jego powaby. Ktokolwiek z ówczesnych żydów się cywilizował, ten *eo ipso* zrywał z żydowstwem, asymilował się, albowiem droga do kultury europejskiej przez polskość jedynie powadziła. Rozumieli to dobrze pionierzy ówczesnej asymilacyi i, chcąc swój naród wyrwać z ciemnoty i ucywilizować, wskazywali mu na asymilacyę, polszczenie się, jako na jedyną, do tego celu prowadzącą drogę. Rozbudzili też dość jak na owe czasy ożywiony ruch oświatowy i tą drogą od stężałej w fanatyzmie religijnym masy ży-

*) Artykuł ten pojawił się w warsz. *Prawdzie*.

MARQUISETTY — GRENADYNY — CREPONY
SUROWE JEDWABIE W NAJMODNIEJSZYCH KOLORACH
POLECA FIRMA
ANTONI UWIERA
LWÓW
UL. HALICKA 10.
TOWAR TYLKO DOBOROWY — OLBRZYMI WYBÓR.

dowskiej odrywali co bardziej wartościowe jednostki i kulturze polskiej je oddawali.

Wierzyli oni, że ta droga t. j. szerzenie czysto polskiej oświaty jest jedyną, i doprawdy w owych czasach trudno było marzyć o innej. Zaś stosunkowe powodzenie tego ruchu i poparcie, jakiego ze strony ówczesnego społeczeństwa polskiego doznawali, jeszcze bardziej ich w tym przekonaniu utwierdzały i pozwalały im się spodziewać rychłego urzeczywistnienia ich marzeń — szczerego spolszczenia się mas żydowskich. Dobrem i słusznem było ich rozumowanie,*) lecz spotkał je los wszystkich tego rodzaju rozumowań, chcących nieskończenie różnorodną treść życia ująć w ramy jednego szematu myślowego.

Przepowiednie ich byłyby się sprawdziły, gdyby życie płynęło jednem tylko łożyskiem, tem właśnie, które mu teoretycy wskazują, gdyby czynniki poboczne, niespodziewane i nieprzewidziane swoją nagłą interwencyą nie skomplikowały tego procesu i jego naprzód już wytkniętej marszruty radykalnie nie zmieniły. Rozwój jednak mas żydowskich w innym poszedł kierunku. Okazało się bowiem, wbrew oczekiwaniom, że pierwszy nasz ruch asymilacyjny był tylko powierzchowną fermentacyą; ogarniał on tylko bardzo nieliczne sfery, najbardziej za światłem kultury europejskiej stęsknione. Jądro zaś żydowstwa, owe gęste masy ludu miejskiego i małomiasteczkowego, całym tym ruchem wcale nie draśnięte, kostniały nadal w swojem faktycznem *ghetto.* I nic w tem nie było dziwnego. Do krynicy polskości zaprowadzić jedynie je mogło pragnienie kultury europejskiej, tej zaś masy żydowskie, tworzące podówczas jednolity prawie pod względem społeczno-gospodarczym i kulturalnym organizm, wcale nie odczuwały. Tu właśnie była ukryta przyczyna względnej słabości ówczesnego ruchu asymilacyjnego. Kilkadziesiąt lat, które od owego czasu upłynęły, zmieniły do niepoznania konstelacyę warunków tamujących, lub sprzyjających rozwojowi ruchu asymilacyjnego. Kilkadziesiąt lat, które od owego czasu upłynęły, zmieniły do niepoznania konstelacyę warunków tamujących, lub sprzyjających rozwojowi ruchu asymilacyjnego. Jednym z czynników najbardziej istotnych było społeczno-gospodarcze przeobrażenie się żydowstwa.

*) Dowodem tego — dokonana w tym samym czasie i tą samą drogą asymilacya żydów w zachodniej Europie.

Rozszczepiło się ono i zróżnicowało podobnie, jak społeczeństwo polskie, choć w stopniu o wiele słabszym. Jego warstwy bogatsze i rzutniejsze, zajmujące się dawniej wyłącznie handlem, wystąpiły na arenę szerszej produkcyi krajowej i swoim wybitnym udziałem w procesie uprzemysłowienia Polski związały się tysiącem nierozerwalnych nici z jej życiem społecznym i kulturą. Przystosowanie się do typu życia europejskiego, panującego w Polsce było dla tych warstw koniecznością niechybną, której zrealizowanie zamożność i inne tego rodzaju warunki znacznie ułatwiały. I w rzeczy samej znaczny postęp asymilacyi tych sfer jest rzeczą nie ulegającą żadnej wątpliwości. Smutniej natomiast ukształtowały się stosunki w łonie ludu żydowskiego. Ta sama ewolucya form społeczno-gospodarczych, która spowodowała niebywały dotychczas w dziejach żydów rozrost prądów odśrodkowych w klasach zamożniejszych, ta sama fala, która w przeciągu krótkiego czasu zrobiła tak znaczny wyłom w murach tej najkonserwatywniejszej chyba na świecie formacyi narodowej, pociągnęła za sobą wręcz odmienne skutki, gdy tylko do głębin ludowych dotarła.

W przeciągu ostatniego dziesiątka lat byliśmy świadkami zjawisk wysoce na pierwszy rzut oka niezrozumiałych: równolegle z pogłębiającą się stale i rozszerzającą na wciąż nowe tereny asymilacyą, wzrastał i potężniał ruch zgoła odmienny, o wyraźnych podstawach nacyonalistyczno-separatystycznych, tem bardziej niebezpieczny, że soki swe żywotne zdawał się czerpać z rozwijającej się i krzepnącej emancypacyi mas ludowych. Znaleźli się nawet na poczekaniu „teoretycy“, którzy z kilku niesprawdzonych pojęć ukuli sobie bardzo misterne teorye, ogłaszające krzykliwie całemu światu, jako że zmartwychwstał *naród* żydowski i blaskiem oryginalnej kultury ma zamiar nanowo zajaśnieć.

Głosy takie rozlegają się u nas bardzo często i nieraz doprawdy mącą świadomość spraw, tyczących się kwestyi żydowskiej. Wykazanie ich bezzasadności jest potrzebą bardzo nagłą i pilną. Nawet w ramach artykułu dziennikarskiego, na ogół zbyt ciasnych dla rozważania tak zawiłej sprawy, można włożyć kilka punktów wytycznych, które nam odrazu wykażą, że mniemane odrodzenie kultury żydowskiej jest słomianym ogniem. Cały ten ruch, objektywnie i bez uprzedzeń rozpatrzony, przedstawia się właściwie, jako druga strona tego samego zjawiska, które sprowadziło tak szybkie i względnie skuteczne asymilowanie się zamożniejszych klas żydowskich.

U podstaw jego leżało pragnienie kultury nowoczesnej, konieczność wykorzystania wszystkich jej zdobyczy dla zapewnienia sobie jakichkolwiekbądź szans w walce o byt, obecnie o wiele cięższej i bardziej skomplikowanej, niż za czasów dawniejszych. Przewrot społeczno-gospodarczy, nadwerężywszy nieco dawną jedność społecznego gmachu żydów, razem z klasami zamożniejszymi wyprowadził faktycznie z ghetta społecznego i masy ludowe, nadał im zlekka do europejskiej podobną strukturę klasową i związane z nią formy walki o byt, wymagające powierzchownego chociażby zaznajomienia się z życiem i kulturą europejską.

(C. d. n.) *Anatol Mühlstein.*

Antysemityzm w Austryi po śmierci Luegera.

XIII.

W Austryi, a w szczególności w ciałach prawodawczych tego państwa spierają się i zwalczają nie wręcz przeciwne zasady społeczno-partyjne, lecz przedewszystkiem interesy narodowościowe.

ELIZA ORZESZKOWA.

5

OGNIWA.

— Wie jasny pan co? Jest taka zagadka i ja bardzo ciekawy, czy jasny pan zna ją, czy nie zna... Jakim sposobem to może być, żeby człowiek miał familię i razem nie miał familii? — Mówiąc to, zatopił w twarzy hrabiego wzrok badawczy i trochę filuterny.

Nu, czy pan tę zagadkę zna?

Po ustach hrabiego przeleciał uśmiech ironiczny.

— Znam tę zagadkę, Berku, znam bardzo dobrze...

Żyd obiema dłońmi uderzył o kolana i frasunkiem zawołał:

— Oj, po co jasny pan ją zna? Jej lepiej nie znać! Nu, ale kiedy my obydwa ją znamy, to już ja jaśnie panu o mojej familii opowiadać nie będę. Oni porządne ludzie i poczciwe ludzie, i niektóre to nawet edukowane i bogate, ale oni nie moje.. oni swoje i świata, nie moje...

Miał kilka córek, ale jedna tylko nie przestawała nigdy należeć do niego. Kochała go i pielęgnowała, była światłem i rozkoszą jego oczu; ale dawno już jej nie widział i nigdy już nie zobaczy. Spotkały ją w handlu niepowodzenia i nieszczęścia. Z mężem i dziećmi wyjechała do Ameryki, aby szukać lepszego losu... Miewa niekiedy listy od niej, ale co to listy? On jej nigdy już nie zobaczy i jest to taki wielki smutek, który można znieść spokojnie i cierpliwie tylko dlatego, że on z Boskiej ręki pochodzi. Co robić?

Źrenice jego, o których hrabia mówił, że były niegdyś błękitne, jak turkusy, teraz szare i zamglone, pod czerwoną powieką zaświeciły łzami. Lecz wkrótce otrząsł się ze wzruszenia i, wywdzięczając się za życzliwe pytania, przemówił nieśmiało:

— Niech jasny pan nie rozgniewa się, że ja zapytam o siostrę jaśnie pana, o tę jasną panienkę hrabiankę, co niegdyś mnie, biednego żydka, na obrazie malowała. Aj, jaka to była śliczna panienka! Ja ją pamiętam. Czemu ja nie mam jej pamiętać, kiedy ja takiej ślicznej panienki nigdy już potem nie widział? To był anioł. Ona była taka piękna i taka dobra, i taka sobie cicha i delikatna, jak anioł! Ja pamiętam, że jaśnie pan żył z nią w wielkiej przyjaźni. Czemu ja nie mam tego pamiętać, kiedy ja potem takiej przyjaźni już nigdy nie widział? Czy ona żyje? Gdzie ona żyje? Co robi? Jak się jej powodzi?

Po chwili milczenia, ze wzrokiem utkwionym w podłogę, hrabia odpowiedział:

— Miałem trzy siostry, ale z tą, o którą pytasz, kochaliśmy się najwięcej. Żyje, powodzi się jej dobrze; ale dawno jej nie widziałem i może nigdy już nie zobaczę. Wyszła za Anglika, mieszka w Anglii, nie przyjeżdża tu nigdy, a mnie, bliskiemu podróży największej, trudno już puszczać się choćby w niewielką... Ona dla mnie umarła, chociaż żyje... Cóż robić!

Żyd słuchał uważnie i głową trząsł smutnie.

— Jasny pan ma taki smutek, jak i ja. I jasny pan prawdziwą rzecz powiedział: ona umarła, choć żyje. Ja tak samo o swojej Małce myślę. Ja myślę, że ludzie różnie umierają: jedne przez chorobę, drugie przez oddalenie, trzecie przez to, że odmieniają się, czwarte... Ale po co ja to jasnemu panu gadam, kiedy jasny pan sam wie...

Machnął ręką i zamilkł, a hrabia, ciągle wpatrując się w podłogę, krótko odpowiedział:

— Wiem.

Obaj umilkli, a dokoła zegary mówiły szmerem nieustannym: „tak-tak“, „tak-to-tak“, „tak-to-tak“, „tak-tak“, aż nagle wytrysnął ze szmeru głos donośny, na całą izbę wołający: „ku-ku! ku-ku!“

Hrabia wstał i, zbliżywszy się do zegara, stanął przed nim. Futro miał rozpięte, bo mu się gorąco zrobiło w dusznej izbie i na oczach swoje już okulary w złotej oprawie.

Z głową podniesioną długo patrzał przez te okulary na zegar staroświecki, aż przemówił:

— Ile żądałbyś za ten zegar?

Żyd, siedzący przy stole, głowę podniósł i uśmiechając się, odpowiedział:

— Co ja mam za niego żądać? ja za niego nic nie żądam.

Na tej polityce i taktyce politycznej cierpią też żydzi.

Wzajemne szkalowanie, osobiste napaści i ataki, wydobywanie wszelkiego rodzaju brudów, budzenie najniższych instynktów — oto środki i drogi, jakiemi kroczą w agitacyi i szowinizmie zaślepieni prowodyrzy partyjni.

Im więcej czasu mija, tem bardziej rozbiegają się drogi, dające sposobność i możność pojednania, czy też choćby zaprzestania zażartej walki różnych narodowości.

Na terenie parlamentarnym walce tej zawdzięcza Austrya zupełne czasowe unieruchomienie swego ciała prawodawczego.

Fermenty, nurtujące austryackie ciało prawodawcze, nie ograniczały się nigdy w swej działalności na strony, czy też jednostki bezpośrednio w tej walce interesowane, lecz pochłaniały inne stronnictwa i partye, mające wszelkie warunki, sposoby i środki skutecznej, czasami zaś i zbawiennej akcyi parlamentarno-politycznej.

Pełnia walki kieruje się przedewszystkiem przeciw tym, których w większej ilości wypadków posądza się zupełnie niesłusznie o zdradę interesów narodowych, czy też sprzeniewierzenie się narodowym ideałom.

Na tem stanowisku stoją też antysemici, budując gmach oskarżeń i zarzutów przeciw żydom.

Szowinista bowiem w swej walce nie baczy na specyalne warunki i stosunki, wszystko podciaga pod jeden wspólny mianownik, wysnuwa konsekwencye bez przesłanek, generalizuje tam gdzie trzeba baczyć z indywidualnego punktu widzenia, z szczególnem uwzględnieniem tła i stanowiska zwalczających się wzajemnie obozów.

Pod ten wspólny mianownik pod owo generalne pojęcie zaciągają i żydów.

I tak w oczach antysemity, Czecha, każdy żyd poczuwający się do narodowości niemieckiej jest zdrajcą zasługującym na wszelkie katusze doczesne, w oczach Niemca „najczystszej krwi aryjczyka“ żyd narodowości czeskiej jest zdrajcą sprawy narodowej, sprzeniewierzającym się narodowym ideałom.

Tak myśli szary tłum rozagitowany, sfanatyzowany przez partyjnych prowodyrów, te same szczytne myśli i zasady spotykamy u głów kierujących i bardzo doświadczonych, a pod innymi względami trzeźwo na rzeczy patrzących polityków.

Cóż dopiero, gdy tymi politykami są mężowie, którym zasady programu nakazują szkalowania tych żydów przy wszelkich sposobnościach i na każdy sposób.

I tutaj podnoszą antysemici z upodobaniem sprawę rzekomej i osławionej solidarności żydów. Jedni stoją tu na skrajnem stanowisku partyjnem — nie uznają koniecznej potrzeby społecznego zrozróżniczkowania mas żydowskich, inni idą w swem zaślepieniu dalej, chcąc te masy żydowskie o najrozmaitszych tradycyach narodowych, najróżniejszych poglądach narodowościowych umieścić w jednym szeregu równomyślnych — musztrowanych na jeden ideał i jedyną wytyczną.

W tem zaślepieniu szowinistyczno-antysemickiem nie baczono na środki, ruina materyalna — bojkot ekonomiczny to jeden z licznych, a bardzo dotkliwych sposobów walki.

Odebrać chleb ojcu, rodzinie, nieletnim dzieciom, to logiczna konsekwencya tej taktyki, to żniwo i dorobek konfliktów narodowych — w państwie austryackiem.

Pozostaje tym masom niesłusznie cierpiących, niesprawiedliwie atakowanych i ta troska i pociecha, iż stanowić muszą czynnik o niepospolitych zdolnościach, wielkiem doświadczeniu i wyrobieniu politycznem, skoro stanowią tak często ość niezgody, skoro tak zapalczywie walczą o nich partye narodowe, szukając mimo antysemickich instynktów, ich pomocy i wsparcia w najbardziej zagrożonych pozycyach, najpoważniejszych chwilach.

Ani bojkot ekonomiczny, ani ataki parlamentarne, ni podejrzenia, czy też insynuacye nie potrafią odwieść masy od drogi, na którą wstępuje dzięki swemu wyrobieniu politycznemu, dzięki swym tradycyom i zdrowemu rozsądkowi.

Gdy z jednej strony zwalczają żydów dla rzekomych przynależności narodowych to nie brak i takich, którzy widzą w nich li główne filary partyi liberalnych. W szczególności ma to miejsce na terenie wiedeńskim, w tych kołach, które stały się niepodzielnym terenem wpływów partyi chrześcijańsko-społecznej.

A faktycznie trudno sobie przedstawić, jak łatwą okazała się walka ze stronnictwem liberalnem na terenie wiedeńskim. Stronnictwo to dzierżyło niegdyś w swych rękach ster ogólnej polityki, w jego rękach spoczywał cały zarząd gminy, ono wysyłało i desygnowało ze swego łona burmistrzów miasta i wszelkiego rodzaju dostojników, słowem stronnictwo to nadawało ogólny ton i kierunek nie tylko polityce miejskiej lecz i państwowej.

Zastanawia więc w wysokim stopniu okoliczność, iż partya ta nagle straciła prawie zupełnie swych zwolenników, zastanawia okoliczność, iż dała sobie wreszcie wydrzeć tak łatwo władzę, ze swych rąk.

Stronnictwo rządzące potrafi zwykle znaleść środki, by władzę swą zatrzymać jak najdłużej, by też wreszcie wyparta ze swego stanowiska zachować przynajmniej na przyszłość pozory władzy i znaczenia.

Inaczej się jednak rzecz przedstawia ze stronnictwem liberalnem. Stronnictwo to od samego początku swego istnienia nie miało właściwego wyrobionego programu politycznego, nie miało jednostek, któreby potrafiły łatwo przystosować się do wymagań i potrzeb chwili, nie umiało wreszcie wykorzystać konjunktury politycznej, ani zastosować się do poziomu żądań, myśli i pragnień tak wpływowego i miarodajnego czynnika, jakim jest wiedeński „der kleine Mann“.

A ten właśnie człek o wielkich potrzebach, a małych dochodach, przywykły do wygodnego życia, z horyzontem i pojęciami kołtuńskiemi, obalił rządy wybitnych uczonych, ekonomistów i polityków liberalnych, patrzących na wszystko przez pryzmat swych

---

— Jakto? przecież handlujesz zegarami!

— Jasny pan powiedział prawdę. Ja zegarami handluję, ale ten zegar do handlu nie należy.

Hrabia ze zdziwieniem obrócił się ku niemu.

— Dlaczego? To przedmiot mający cenę znaczną. Sam nabyłbym go chętnie.

Żyd wstrząsał głową potakująco.

— Ja wiem, że to jest drogi zegarek i że ja-bym za niego dostał dobrą cenę, ale ja jego nie sprzedam. Czy jasny pan słyszał kiedy, żeby przyjaciel sprzedawał przyjaciela?

Hrabia patrzał na mówiącego prawie z osłupieniem.

— Czy być może? — zawołał nie jesteś przecie bogaczem i jesteś żydem, a żydzi tylko grosz cenią!

Żyd z cicha odpowiedział:

— Jasny pan ma omyłkę.

A hrabia trochę ze śmiechem mówił:

— Jakąż ja mam omyłkę? Co ty tak wysoko cenisz w tym zegarku, że sprzedać go nie chcesz? Masz przecie tyle innych! Przez cóż ten może być dla ciebie takim ważnym, czy drogim?

Był tak zaciekawiony, czy zdziwiony, że usiadł znowu przy stole, na krześle z materacem wklęsłym i poręczą nadłamaną.

Żyd zaś powoli mówić zaczął:

— Jeżeli jasny pan posłucha mojego gadania, to ja wszystko opowiem. Prędko już będzie czterdzieści lat, jak ja ten zegar mam. Ja jego za tanie pieniądze kupił i dlatego kupił, żeby za większe sprzedać! Ale wtenczas mój Mosze, który teraz kupcem jest i wielkie interesy ze zbożem prowadzi, był takim małym chłopcem, co do chederu chodził, ja jeszcze więcej synów nie miał, bardzo lękał się, że Pan Bóg mnie więcej nie da i bardzo jego kochał. Aj, jakie to było dziecko, ten mój Mosze! Żeby jasny pan jego znał, to sam dziwiłby się, że takie dziecko na świecie może być. A kiedy ja ten zegar kupił, to tego samego dnia mój Mosze powrócił z chederu taki słaby, taki smutny i taki mizerny, że mnie strach wziął, żeby on nie zachorował i żeby mnie Pan Bóg tego jedynego syna nie odebrał. Przyszedł mój Mosze z chederu, siadł w kącie, jeść nie chce, na ziemię tylko patrzy i mówi, że jego głowa bardzo boli i że on w chederze bardzo zmęczył się, że mełamed bardzo srogi i że on żyć już nie chce. Aj, aj! żeby takie dziecko żyć nie chciało! to jest dziwne, to jest straszne i to jest wielki grzech! Kiedy on to powiedział, ja za głowę schwycił się, i jego matka za głowę schwyciła się, a jego siostry zaczęły płakać od tego, że Mosze żyć nie chce i że my siedzim, trzymając się za głowy i kiwając się z wielkiego żalu. Wtenczas, raptem, ten zegar zakukał. A była godzina dziesiąta, tak on długo kukał, aż dziesięć razy. Za pierwszym razem Mosze podniósł głowę i zdziwił się, za drugim on już nie na ziemię patrzał, ale na niego, za trzecim razem oczy u niego zaświeciły i on krzyknął: „Aj, aj! tate, co to jest? skąd ty to wziął!“ I zaczął śmiać się do zegara tak jak, nieprzymierzając, człowiek, co jego długo w ciemności trzymają, śmieje się, kiedy zobaczy słońce. Ja bardzo był kontent, że on śmieje się, skoczył na stołek i tę sprężynkę, co jasny pan wie, nacisnął, a jak ja ją nacisnął, to z zegara wyskoczył ptak i zaczął skrzydłami łomotać i jeszcze mocniej kukać. Nu, jak on tego ptaka zobaczył, ten mój Mosze, to on już całkiem z kąta wyleciał, starszą siostrę obiema rękami porwał i zaczął z nią przed zegarem tańczyć, a jak on ze starszą siostrą tańczył, to i dwie młodsze, tak maleńkie, że ledwie od ziemi odrosły, schwyciły się za obie ręce i także zaczęły tańczyć. Oni nietylko tańczyli, ale z wielkiej radości, że takiego pięknego ptaka zobaczyli, śmieli się na całą izbę, a jak oni śmieli się, to i matka, co przy ogniu obiad gotowała, zaczęła śmiać się. Ja ze stołka nie złaził i patrzał, jak oni wszyscy tańczyli i śmieli się. Ptak kukał, a ja przy tym zegarze, na stołku stojąc, w myślach Panu Bogu dziękował, że Mosze już nie chory i żyć już chce, i że w moim domu taki wielki smutek przemienił się w taką wielką wesołość.

(C. d. n.).

pojęć i swej do akomodacyi nieudolnej wyobraźni.

Upadek partyi liberalnej oznaczał też niezawodnie upadek wpływów i polityków żydowskich, upadek znaczenia wyborców żydowskich, przeciw którym zorganizowano kadry karne pod demagogicznemi hasłami, dającemi prócz złudnej nadziei rzeczywiste spełnienie pewnych żywotnych postulatów, uwzględniające życzenia i pragnienia „eines gemütlichen Wieners“.

Ujęcie tla lokalnego w program polityczny, zastosowanie się do środowiska, to ów pierwszorzędny atut partyi chrześcijańsko-społecznej, zapewniający jej rozwój wzrost i potęgę.

Przeciętny zwolennik tego stronnictwa ma niejednokrotnie zbyt kołtuńskie pojęcia, zbyt wyrobione poczucie osobistej wygody, by choć przez chwilę zastanawiał się nad tem, jak szkodliwe są nieraz hasła i zasady, któremi antysemici w swych okręgach politycznych „operują“.

Powiedziano wiedeńczykowi, iż żyd go wyzyskuje — uwierzył temu bez żadnych zastrzeżeń, bo któż nie wierzy gdy mu drugi przedstawia, iż jest przedmiotem wyzysku i zapewniano go, iż odtąd on sam będzie się wzbogacał — był tem zachwycony, bo któż by się nie chciał wzbogacić, a gdy mu za pieniądze ogółu dano zajęcie, gdy mu zapewniono dostawy przy najrozmaitszych robotach, gdy robotnicy jego znaleźli odpowiednie zajęcie wówczas przysięgał na słowa Schneidra i Gregoriga wierzył w nieomylność Luegera — nie miał żadnych bogów prócz niego „pięknego Karola“, nie miał żadnych innych zasad wiary jak zasady programu stronnictwa chrześcijańsko-społecznego.

Z rozwojem agend, w miarę jak inwestycye miejskie dawały zajęcie przedsiębiorcom i robotnikom, rosło znaczenie partyi — zyskiwali na mirze przywódcy tegoż stronnictwa — w parze z tem szedł upadek partyi liberalnej, upadek znaczenia jej menerów.

Obecnie gdy partya liberalna została faktycznie pokonaną przez partyę chrześcijańsko-społeczną, poczyna się drugie stadyum polityki, partya ta wysuwa się na czoło innych stronnictw niemieckich jako partya „par excellence“ narodowa.

Antysemici idą więc ręka w rękę z niemieckimi narodowcami, o ile tego wymaga „zagrożony interes narodowy“ Niemców.

Z tem łączy się inne zjawisko; antysemici głosili niejednokrotnie, iż walczą z partyą liberalną jako stronnictwem politycznem, iż nie walczą z żydami, jako takimi, tylko jako zwolennikami rządów stronnictwa liberalnego.

Czyż obecny stosunek tej partyi do ludności żydowskiej ulegnie zmianie? czy prasa antysemicka w rodzaju dzienników osławionego Verganiego i innych pobratymczych organów, zmieni swe stanowisko wobec tych, których stale obrzucano stekiem przezwisk i kalumnii?!

Tego antysemici na pewno nie zrobią, poczną może pewnego rodzaju kokieteryę z ludnością żydowską, kokieterya ta ma i mieć będzie jedyny cel na oku — silniejsze zespolenie ludności żydowskiej z interesami Niemców.

Aktualną staje się kwestya przez to, iż partya chrześcijańsko-społeczna, jak już zaznaczyłem, podkreśla w ostatnich czasach swój charakter narodowy, chcąc się wysunąć na czoło stronnictw niemieckich. Ostatnie to zadanie wobec karności i liczebności stronnictwa gotowe być dość łatwe do osiągnięcia. — Pytanie wielkie czy wśród tych stosunków partya liberalna odzyska cień dawnego znaczenia, czy ludność żydowska potrafi wyzyskać konjunkturę polityczną?!

Henryk Immeles.

„Klub żydowski“ w opałach.

Przeciw klubowi żydowskiemu zrywa się nie na żarty burza. Ciągnie ona tak od narodowców żydowskich, jak od samych syonistów. Niezadowolenie i wyraźna antypatya do klubu przebija się na łamach prasy żydowskiej. I tak *Neue National Zeitung* w nr. 12 z 10. czerwca pisze:

„Ten kwartet klubowy zawiódł ciężko nadzieje ludności żydowskiej, gdyż przez niesłychany terroryzm partyjny obrzydza wszelką działalność publiczną żydowskim działaczom, którym chodzi o sprawę ludu, o pozytywną robotę dla ludu, a nie o osobiste korzyści. Panowie z klubu dotychczas tylko mowy wygłaszali, ale dla ludu nic nie uczynili, a nawet na gruncie parlamentarnym wszelką działalność sparaliżowali. Połączenie idealnego syonizmu z czysto praktyczną polityką krajową przyniosło tylko zamieszanie w publicznem życiu żydów. Panowie ci nie mają na myśli stworzenia organizacyi ludowej, jeno związek dla zabezpieczenia mandatów“.

Nie bardzo życzliwie omawia działalność klubu organ pragskich syonistów *Selbstwehr*. Słowa ostrej krytyki znajdujemy też w organie amerykańskich syonistów, wychodzącym w Nowym Jorku *Das jüdische Volk*. W artykule S. Margoschesa „Przesilenie w klubie żydowskim“ podaną jest historya powstania klubu i dowody, że zbliża się jego koniec wskutek nieudolności członków, obskurnej taktyki i braku środków duchowych. Charakterystycznem jest, jak organ partyjny zachowuje się wobec poszczególnych członków klubu:

„Jak zgoda oznacza potęgę, tak niezgoda oznacza niemoc. Wobec coraz więcej podnoszącej się fali asymilacyi i coraz głębszego niezadowolenia wyborców, członkowie „klubu żydowskiego“ potracili głowy. A więc każdy chciał się ratować. Dr. Straucher, mąż, którego świat polityczny zna jako tęgiego polityka i trybuna ludowego, którego jednakowoż niektóre koła syońskie uważają za największego politycznego strebera, jest na miejscu gotów opuścić tonący statek „klubu żydowskiego“. Dr. Gabel, dr. Mahler i Stand, których uważano jako ludzi silnego charakteru i wybornego wyszkolenia politycznego, okazali się w czasach biedy jako nader przeciętni ludzie, nie dorośli do spełnienia swego tragicznego zadania. Zamiast ostać przy klubie, jakkolwiek jest nieprzytomny, zamiast wystarać się dlań o szerokie, silne podłoże, na którem mógłoby dojść do skutku zjednoczenie wszystkich żydowskich, a nie tylko narodowych posłów parlamentu austryackiego — opuścili ręce... Nie mają już żadnego autorytetu, by módz przemawiać w imieniu żydów“.

O stanowisku organu poale-syonistów *Der jüdische Arbeiter* wobec klubu pisaliśmy już w poprzednim numerze. Przytoczymy tu jeszcze parę wyjątków z czerniowieckiego pisma *Das Volk*, wydawanego przez dr. Kellnera, Birnbauma i innych syonistów. Dr. Birnbaum, ktory swego czasu kandydował w Galicyi na „program“ klubu, pisze teraz następująco:

„Dodać muszę, że taka ewentualność (rozlecenie się klubu) nie da nam nic takiego, byśmy my, żydzi mogli być z tego dumni. Ale któż na to poradzić może, jak właśnie ci panowie od samego początku postępowali bez planu i sensu, a przedewszystkiem bez odczucia własnej niedostateczności. Któż kazał im okrzyknąć się jako wielkich trybunów ludu? Któż im kazał przeczyć, że delegacya żydowska z powodu szczupłej liczby swych członków musi się składać z pełnych sił osobistości? Któż im kazał zaniedbać okręgi wyborcze, gdzie można było mieć mandaty? Któż im kazał postawić jako kandydatów w jednym wypadku nimb, w drugim przypadek, w trzecim automobil, sprowadzony pospiesznie z zachodu? A któż im nakazał, by z trzech stało się czterech, by przyjęli do swego klubu takiego człowieka, jak Straucher, a nawet wybrać go przewodniczącym? Dlaczego nie byli tak rozsądnymi, by przewidzieć, że on im później będzie tkwił w gardzieli i że będą zmuszeni wziąć przed nim w obronę klub i jego polityczno-obyczajne interesy?

Jeśli ugrzęźli z wozem, to mają właściwie obowiązek wydobyć go z moczaru. A jeśli są mężami, co umieją zdobyć się na odważny czyn, a nie politycznymi tchórzami, co bojaźliwie słuchają, jak świat na to mówi, to będą wiedzieli, co mają czynić i nie będą popychali wozu w coraz głębsze błoto“.

Z życia młodzieży.

»Zjednoczenie«.*)

Wierne zasadniczej podstawie swego istnienia — Towarzystwo nasze nie skupiało się na terenie towarzysko zabawowym, ani wogóle nie wytwarzało towarzyskiego środowiska wyznaniowego, lecz jedynie starało się organizować i tam gdzie zaszła potrzeba organizacyę tę uzewnętrzniać — wierni tej zasadzie staraliśmy się popierać czynny udział naszych członków w pracach ogółu akademickiej młodzieży polskiej.

Należąc do wszystkich towarzystw akademickich polskich, braliśmy tem samem pośrednio udział w sprawach ogólno-narodowych.

W tych też sprawach nie występowało Tow. na zewnątrz — nie uważając się pod tym względem za organizm odrębny, a czynne stanowisko jakie zajmowali niejednokrotnie w ubiegłym roku członkowie Tow. w najrozmaitszych sprawach, było wynikiem organicznej łączności w ogólnych sprawach z ogółem młodzieży polskiej.

Zaznaczyć należy udział nasz w zjeździe

*) Odbytemu onegdaj Walnemu Zgromadzeniu tow. akad. „Zjednoczenie“ przedłożył wydział obszerne sprawozdanie, z którego wyjmujemy ustęp, tyczący się działalności tego pożytecznego zrzeszenia się akademickiego żydów-Polaków (*Red.*)

Popierajmy przemysł krajowy!

Przy większym odbiorze znaczny opust!

Na nadchodzący sezon szkolny poleca wszelkie przybory szkolne wyrobu krajowego jako to: zeszyty „Spółki Wytwórczo-Handlowej“ — pióra „Wasilewskiego“, ołówki „Majewskiego“, atrament „Tlenu i Karmańskiego“ taniej niż wszędzie fabryczny skład papieru i przyborów szkolnych

Ch. Schaff WE LWOWIE ul. Trybunalska l. 16.

Czytelń Koła T. S. L. im. Bernarda Goldmana, który się odbył w czasie naszego roku administracyjnego. Z kolegów naszych na tym Zjeździe wygłosili referaty tow. Gottlieb, Stand, Zimels i Laxer. Na bankiecie, którym Zjazd ten reprezentowany przez wszystkie Czytelnie Goldmanowskie zakończono, w imieniu Tow. naszego przemówił kolega Maksymilian Zimels.

W ogólności pozostawaliśmy w stosunku ze wszystkimi organizacyami duchem nam pokrewnemi, w szczególności braliśmy żywy udział w pracach Koła Goldmana, do którego zarządu wchodziło też kilku naszych kolegów.

Ze spraw reprezentacyjnych ogólniejszego znaczenia zaznaczyć wypada udział nasz w obchodzie ku czci Berka Joselowicza. Członkowie Towarzystwa, którzy w dniu uroczystości w pokaźnej liczbie w lokalu się stawil, wyruszyli „in corpore" na miejsce obchodu. Z radością wielką witaliśmy liczne rzesze ludu żydowskiego, który z zapałem brał udział w narodowej uroczystości. Stanowiło to dla nas demonstracyjny dowód żywotności naszej idei, która w masach nierozagitowanych obietnicami fałszywych proroków szczery oddźwięk znaleźć musi. Sami zaś będąc świadkami uroczystości ku czci żyda-żołnierza, który walecznością swą gorącą miłością ojczyzny, dobił się do rzędu bohaterów narodowych, zaczerpnęliśmy bodźca do dalszej pracy.

Jeśli stanowisko młodzieży w ogóle jest w naszych stosunkach trudnem i pełnem odpowiedzialności — to tem bardziej skomplikowane są zadania tej części młodzieży polskiej, która obok spełniania obowiązków ogólno-narodowych spełniać musi dzięki swemu wyznaniu zadanie szczególne; młodzież polska wyznania żyd. jest w tem specyalnem położeniu, że wyznanie łączy ją z warstwą młodzieży najbardziej z duchem polskim sprzecznej, że wykładnik tego wyznania używanym jest przez tę warstwę świadomie, jako wykładnik odmiennej narodowości.

Nigdzie może nie godzą tendencye narodowo-żydowskie wszystkich odcieni tak bezpośrednio w organizm polski, jak wśród młodzieży akademickiej, nigdzie bowiem nie rozszalała tak agitacya syońska, jak w naszych wyższych zakładach naukowych.

Nie dziw przeto, że najbardziej agitacyę i jej skutki odczuwa i pojmuje polska młodzież, a bezpośrednio polska młodzież wyznania mojżeszowego.

Zdając sobie doskonale sprawę ze skutków agitacyi narohowo-żydowskiej na uniwersytecie i politechnice, rozumiejąc jasno że akcya uniwersytecka ze strony narodowo-żydowskiej jest podstawą działalności separatystycznej, bo godzi w instytucye będące wyrazem naszej kultury, musi młodzież polska żyd. wyznania całą siłą przeciwstawiać się tej agitacyi.

Ku temu potrzebna jest przedewszystkiem apolityczna, a raczej międzypartyjna organizacya młodzieży polskiej wyzn. żyd. — oparta o wspólność idei narodowo-polskiej, która odpowiada swemu zadaniu na ciaśniejszym szczególnym terenie walki z pomieszaniem pojęć i wypływającemi zeń skutkami.

Taką organizacye musi być Tow. akad. „Zjednoczenie". Każda jednostka wchodząca w skład takiej organizacyi — musi tę walkę i jej potrzebę uznawać i naodwrót ci, ale też tylko ci, którzy jej potrzebę odczuwają i jej cel pojmują jako jeden z pierwszorzędnych obowiązków — do takiej organizacyi należeć mogą. Więc nie to lub owe stronnictwo polityczne stanowi kryteryum takiego skupienia — lecz godne przeciwstawienie idei polskiej agitacyi syońskiej i zwalczanie tej ostatniej.

Gwałtowne rozłamy na tle separatystycznem wśród tych stronnictw polskich, które w myśl skrajnego postępu zachowały się biernie lub popierały tendencye narodowo-żydowskie i ich prawne uznanie, są ważnym przykładem mylności tej polityki, która własnymi siłami wzmacnia zwalczanego przez się wroga.

Prócz celów reprezentacyjnych i organizacyjnych staraliśmy się też sprostać naszym obowiązkom pomocy koleżeńskiej — dość pokaźna cyfra użyczonych pożyczek, stanowi najlepszy dowód naszej w tym kierunku działalności.

W ideowej pracy prym wiodła młodzież nasza — młodzież polska wyznania mojżeszowego. Tu w stolicy, czy na prowincyi usunęła się ta młodzież z całą świadomością od tych żywiołów, które nie mogą istnieć na miejscu jako czynnik produkcyjny.

Młodzież ta znalazła w zupełnej łączności ze społeczeństwem polskiem najstosowniejsze pole działania, orcz mpżność spełnienia swych społeczno - obywatelskich obowiązków.

Badamy zupełnie świadomie i rzeczowo wyniki naszej pracy — konstatujemy jej dodatnie i ujemne wyniki — nie traćmy nadziei, iż ta praca nasza będzie skuteczną, iż nam przyszłość użyczy tego co przeszłość odmówiła.

Prawo zamieszkiwania.

Strefa osiadłości i „prawo" zamieszkiwania po za nią w całem państwie, stłaczające — jak się wyraził hr. Lew Tolstoj — żydów, poddanych rosyjskich w jednej klatce niby dzikie zwierzęta, dla badacza kultury europejskiej wieku XX-go stanowić będą ważne przyczynki do teoryi o powrotnej fali barbarzyństwa i wsteczności. Czem one będą dla historyka martyrologii żydów rosyjskich, na tem miejscu rozbierać nie zamierzam; chciałbym tylko wykazać tutaj na jednym przykładzie, na jakie manowce prawodawstwo względem ograniczenia wolności przenoszenia się z miejsca na miejsce zaprowadza władze rosyjskie, kiedy chodzi o osobniki wyznania mojżeszowego.

Z każdorazowem zbliżaniem się pory wiosennej, powstaje w Rosyi kwestya, czy żydom wolno mieszkać w... letniskach. Albowiem w tym wypadku zachodzi komplikacya prawnicza, ponieważ letnie mieszkania, jak to wynika z natury rzeczy, do miast zaliczane być nie mogą; jeżeli zaś są to miejscowości wiejskie, to przecież żydom *eo ipso* tam przebywać nie wolno, jakkolwiek posiadają prawo zamieszkiwania w miastach, położonych poza strefą osiadłości. Lecz z drugiej strony, wszak pobyt na letniskach uważany być musi za przejściowy, więc przez prawo właściwie niezabroniony. Oprócz tego niektóre letniska, nie będąc miastami, przedstawiają niejako przedmieścia, należą przeto raczej do osad miejskich aniżeli wiejskich..

Zawiłą tą „kwestyą prawną" zajmują się obecnie Senat i ministerstwo spraw wewnętrznych! Stało się to sposobem nader charakterystycznym. a powodem jest miasto Kijów.

Miasto to, aczkolwiek leży w samem centrum „strefy", jest jednakże dla żydów miejscowością zakazaną. Administracya kijowska, wobec panującej reakcyi ogólnej oraz prądy antyżydowskiego w szczególności, ściśle przestrzega przepisów o „prawie żitelstwa" hebreów, szperając skwapliwie, czy żydzi, dzięki swemu sprytowi, nie korzystają w jakibądź sposób z onego „prawa".

A kto szuka, ten znajdzie. Otóż niedawno policya kijowska posłała do ministeryum spr. wew. doniesienie tej treści, że żydzi wpadli na następujący pomysł: zamieszkują w letnich mieszkaniach w okolicach podmiejskich, połączonych z Kijowem tramwajem elektrycznym, takim więc sposobem mieszkają niemal w samym Kijowie!... Szukając rady na to, ministerstwo znalazło taki oto sposób: letniska znajdują się poza granicami miast, to znaczy w „miejscowościach wiejskich", w których żydom niewolno zamieszkiwać stale, chociaż miejscowości te leżą w obrębie „strefy". Należało tylko dowieść jeszcze, że pobyt w letniskach nie nazywa się „tymczasowym".

Co prawda, szperając między decyzyami senatu napotkano na orzeczenie w kwestyi niejakiego żyda Einbindera, że żydom przysługuje „prawo" zamieszkiwania w letniskach; lecz orzeczenie to wyjaśniono w tę myśl, że w tym wypadku Senat skasował odnośne rozporządzenie li dla przyczyn formalnych. Potem ministeryum zwróciło się do Senatu z prośbą o „stosowne" wyjaśnienie, załączając przytem raport, z którego wynikało, że oczekuje się wyjaśnienia nie koniecznie na korzyść żydów. Lecz skutki tej akcyi są zgoła niespodziane: ministeryum spr. wewn. ma opracować nowy projekt do prawa żydowskiego!

Rzecz bowiem tak się ma: żydom zabroniono zamieszkiwania po wsiach głównie z obawy, by zdolniejsi żydzi nie wyzyskiwali i „wzięli w niewolę" (!) ludności włościańskiej; ale co się tyczy letnich mieszkań, powód powyższy przecież jest bezprzedmiotowy, skoro żydzi tutaj występują wyłącznie w roli konsumentów, wydatkujących jeno pieniądze. To też senat nie mógł wydać takiej decyzyi, jakiej sobie życzyło ministerstwo, to znaczy: ażeby owe miejscowości uznane zostały jako „wsi", jakkolwiek stanowią osobny typ, — nie są bowiem ani miastami, ani wsiami... (Nawiasem mówiąc: jest to świetny kąsek kazuistyczny dla — talmudzistów).

Pozostało zatem li jedno wyjście: oznaczyć drogą prawodawczą, jakie letnie mieszkania są żydom dozwolone, a jakie zabronione. I dzięki temu, że senat postawił kwestyę w taki sposób, przedstawiciel ministerstwa prosił, aby odłożono całą sprawę, zaś w ministerstwie spr. wewn. opracowują obecnie z największym pośpiechem zagadnienie, co się nazywa „letniem mieszkaniem"...

Ciekawa rzecz, czy ministerstwo zasięgnie opinii filologów czy geografów, czy też podlegać będzie na wszechwiedzy czynowników.

Petersburg. *Simplex.*

CZARNE WEŁNY Z FABRYK FRANCUSKICH ORAZ OLBRZYMI WYBÓR FULARÓW, BATYSTÓW, PŁÓCIEN, ZEFIRÓW ANG.
- - poleca najtaniej nowo otworzony magazyn - -
Uwaga!
ALFONSA UWIERY
LWÓW
Plac Halicki 14.

Przyczynki do kwestyi rasy żydowskiej.

Pod takim nagłówkiem dr. Feliks Theilhaber z Monachium ogłosił w marcowym zeszycie r. b. „Zeitschrift für Demographie und Statistik der Juden“ ciekawe uwagi naukowe tyczące się zagadnienia „rasy“ żydowskiej *). Kwestya, czy żydzi stanowią osobną rasę, jest tak interesująca, że badacze zawsze ją śledzili. W pewnych kołach żydowskich prędko ją rozwiązano, stosownie do stanowiska subjektywnego osobnika - żyda względem kwestyi żydowskiej. Ale mimoto walka oczywiście jeszcze wre — w nauce. Dlatego też wyniki następujące, dotychczas w rozprawach o rasowości żydowskiej jeszcze nie uzględnione, chyba zająć mogą wszystkich, kwestyą tą się interesujących. Przedtem atoli kilka uwag ogólnych.

Rasa żydowska jaka odrębność nie może być dowiedziona tem, że żydzi przez pewne choroby zakaźne (infekcyjne) nawiedzani bywają w mniejszych odsetkach. Wszak wiemy że żydzi często wskutek zróżniczkowanego stanu społecznego, wskutek hygienicznie pomyślniejszego odżywiania się —(gdzie przepisy religijne rytuału pokarmowego nie są przestrzegane, tam wielokrotnie rozpoczyna się materyalnie lepszy sposób życia) — mniej łatwo podlegają infekcyi. Okoliczności te nie zależą od skłonności rasowych. Najwyżej mogłoby zachodzić pytanie, czy oprócz tego rasa ich udziela im jeszcze swej osobnej opieki, kiedy jej członkowie narażają się na infekcyę w całkiem analogicznych zewnętrznych warunkach życiowych.

Tutaj n. prz. badanie naukowe byłoby bardzo zajmujące i ważne, czy osiadli w Palestynie Niemcy w rzeczy samej podlegają o wiele silniej działaniu malaryi i jak twierdzą, skłaniają się ku bezpłodności, podczas gdy zjawiska owe wśród osiadłych tamże ostatnio żydów uwydatniają się w daleko mniejszym stopniu. Przecież chłopi rosyjscy, przeszli na religię żydowską, t. zw. gerim, którzy osiedlili się koło Jemmy w Galilei, tak bardzo ucierpieli od malaryi, iż, z wyjątkiem drobnej garstki, opuścili kraj, podczas gdy te pola właśnie obecnie zajęte zostały przez kolonistów - żydów.

Ale i tutaj nie konieczne chodzić musi o specyficzne własności rasy żydowskiej, zachowane jakoby poprzez wieki. Jak dr. L. Sofer dowiódł, w okolicach, gdzie panowała malarya, niegdyś miał miejsce dobór żywiołów, które wytwarzały dzielne odtrutki przeciw zarazkom chorobotwórczym. Żywioły zbyt wrażliwe na malaryę — wyginęły. Żydzi dzisiejsi pochodziliby więc od mieszkańców kraju oswojonych z konieczności z malaryą. Ich wnuki obecnie przezwyciężają niedomaganie łacniej niż imigranci północni.

Zagadnienie, jak widzimy, jest zajmujące, ale nie uwzględniamy jednego punktu. Gerim (prozelici rosyjscy), jak zkądinąd twierdzą, pijali gorzalkę, więc może wyskokiem nadwerężali swe komórki i truli organizm, który takim sposobem stał się nienormalnie mało odpornym wobec malaryi. A jak rzecz się ma z Niemcami osiadłymi w Palestynie? Choroby zakaźne są też nadto uwarunkowane okolicznościami zgoła zewnętrznemi, tak iż w poszukiwaniach znamion rasowych wchodzą w grę na ostatnim planie. Raczej musimy przytem śledzić za odziedziczonemi i wrodzonemi chorobami. Odziedziczone — według klasycznej wprost rozprawy lekarza Lubarscha — może być tylko coś takiego, co już ujawniło się w osobniczem życiu przodków, a i skłonności chorobowe mogą zatem być uważane za odziedziczone tylko wówczas, jeżeli już istniały w szeregu przodków. „Jeśli zaś wskutek dowolnej choroby lub wprowadzenia jadów występuje u przodków pogorszenie zarodku, które następnie wytwarza nowe usposobienie chorobowe po stronie potomków, to oczywiście nie chodzi o dziedziczność, lecz o nabytą wskutek zatrucia komorek kiełkowych własność.“ Tak n. prz. początkowo prawdopodobnie społeczne lub religijno - hygieniczne momenty przyczynić się mogą do zaliczenia własności odziedziczonych do zdolności rasowej. W zarodkach licznych przodków i praojców wytwarza się osobliwa zawartość i takim sposobem powstaje skłonność potomka n. prz. do pewnej choroby.

Jeseli przeto ściśle rozróżnić musimy między zdolnościami nabytemi a odziedziczonemi, to powinniśmy trzymać się szematów, dostarczanych nam przez nowsze prace. Uprzedzam, że prace te także jeszcze nie są ostatnim wyrazem w tych zagadnieniach, ale podziały ich pozwalają nam zdobyć raz pozytywne podłoże dla naszych badań. Tu mamy na myśli prace Ebsteina i Fr. Martiusa.

Badania żydów ograniczające się dotychczas prawie że na formie czaszki oraz barwie włosów i oczu, obecnie uwzględniać mogą i inne kwestye. Martius podaje następujący podział: I. Wrodzone waryacye anatomiczne (dodatnie i ujemne). II. Własności zboczenia od gatunku, III. Odziedziczone nieprawidłowości, jak krótkowzroczność i t. p., IV. Odziedziczone ułomności organów i tkanek.

Dobrych prac o żydach w tej mierze brakuje niemal zupełnie. Brak jeszcze nowoczesnych prac o chorobach umysłowych u żydów, o odziedziczności albizmu i t. d. Tu dr. Theilhaber podaje niektóre specyalne dane o odsetkach pewnych chorób chirurgicznych itp. u żydów bawarskich i węgierskich; kończy zaś rozprawę swą jak następuje: Co dotychczas zdziałano w dziedzinie nosologji żydowskiej, jest skąpe i po większej części przestarzałe; fałszywy jest też pogląd, jakoby wymiary czaszki i podobne badania antropologiczne mogły rozwiązać kwestye rasowe bez reszty. Czy żydzi w pewnym sensie obecnie stanowią jedność nie tyle antropologją, ile patologją roztrzygnąć może...

W każdym razie do rozwiązania kwestyi „rasy“ żydowskiej jeszcze bardzo daleko.

B. Ecner.

*) Por. Nr. 6 Jedności z r. 1909 „Kwestya rasy żydowskiej.“

Z prasy żargonowej.

(*Organ poale-syonistów o syonistach*).

„Tragikomedya mieszczańskiego syonizmu w Austryi“ znajduje ciąg dalszy w nr. 20 (z 10. czerwca) organu poale-syonistów *Der jüdische Arbeiter*. Czytamy na wstępie:

„Tak młode, a już zepsute! musimy zawołać, patrząc na zwyrodnienie mieszczańskiego syonizmu w Austryi. Skąd się to wzięło? Jakżeż mogła tak wysoka idea tak nizko upaść i tarzać się w kurzu? Dlaczego spuścił skrzydła dumny orzeł syoński i pełza, jak robak po ziemi? Na to pytanie są różne odpowiedzi, ale żadna nie natrafia na jądro rzeczy“.

Autor załatwia się z dwiema odpowiedziami, znajdujący się poza obozem syońskim powiadają, że władza powoduje korupcę syonizmu, który mógłby pozostać czystym tylko wtedy, gdyby wciąż bujał po obłokach fantazyi. Romantycy znów uważają jako przyczynę deprawacyi syonizmu — politykę krajową, gdyż syoniści chcieli golusowi tylko palec pokazać, a on im całą rękę odciął.

Z tem tłumaczeniem sobie upadku syonizmu autor jakoś się nie zgadza. Jakżeż mogła władza zgubić syonizm, kiedy on jej nie posiadał.

„Jakąż to rolę odgrywają te cztery krzesła parlamentarne? Gdzież jest władza syonistów w gminach? Przecież na wszystkich polach życia żydowskiego, tu i wszędzie, panują zdeklarowani lub cisi przeciwnicy ruchu syońskiego. Syonizm może mieć widoki stania się kiedyś potęgą, ale tymczasem dalekim jest od tego“.

Również i polityka krajowa, sama zasada jej prowadzenie, nie może być zdaniem autora przyczyną demoralizacyi syonizmu. Właściwą przyczynę znajduje on w tem, że syoniści

„są syonistami i politykami krajowymi, ale nie syońskimi krajowo-politykami. Ich syonizm nie zawiera w sobie nic krajowo-politycznego, ich polityka krajowa nic syońskiego. Ich polityka krajowa i cele syońskie są połączone tylko unią personalną. Obie idee nawet się przecinają i działają w wprost przeciwnych kierunkach“.

Organ poale-syonistów pragnąłby takiej unii polityki krajowej z syonizmem, aby pierwsza prowadziła do celu drugiego. Przez parlament austryacki do żydowskiego, przez kahał golusowy do palestyńsktego — tak konkludują poale-syoniści. I jeszcze jedno:

„Jest fatalnym błędem syonizmu na całym świecie, że wierzy, iż kwestya żydowska może być rozwiązaną na drodze prywatnej, przez działalność jednostek, choćby nie wielu. Jednostki mogą coś uczynić, ale nie wiele, nie wszystko. Zaś może wtedy można będzie myśleć o poważnych akcyach w sprawie rozwiązania żydowskiego problemu, jeśli on będzie wstawiony w porządek dzienny oficyalnego żydowstwa, jeśli ono poświęci swe środki dla ratowania ludu. W tym celu musi być dzisiejsze oficyalne żydowstwo odnowione od głowy do stóp...“

A więc „odnowienie od głowy do stóp oficyalnego żydowstwa“ — oto najbliższe zadanie poale-syonizmu, który zdaje się, już naprawdę upadł na głowę. Ale zostawmy kwestyę „odnowienia“ „oficyalnego“ żydowstwa, i posłuchajmy jeszcze kilka końcowych uwag o syonistach:

„Nie wiedzą też, co mają począć z tą szczuplutką władzą, jaka na nich z nieba spadła. By swemu zakłopotaniu i bezhołowiu dać choćby formalny wyraz podzieliły swą duszę na dwoje, na syonizm i narodowe żydowstwo i wyjaśniają, że można być narodowym żydem, a nie być syonistą, a faktycznie wykazują, że można nazywać się syonistą i nie być narodowym żydem...“

Tak to ludzie sieją mak.

P.

KRONIKA.

Z kolei państwowych. Minister kolei żelaznych mianował komisarza maszyn, Władysława Jurowicza, kierownika oddziału warsztatów we Lwowie, kierownikiem oddziału warsztatów w Podgórzu-Płaszowie.

Walne Zgromadzenia Tow. akad „Zjednoczenie“ odbyło się dnia 15. b. m. przy nader licznym udziale członków. Po powitaniu obecnych, odczytał przewodniczący tow. p. Immeles sprawozdanie za rok ubiegły, w którem wskazywał na działalność Tow. w kierunku ideowym i narodowo-polskim a w szczególności na dążność tegoż do urzeczywistnienia pragnień co do najrychlejszego zrealizowania kwestyi budowy domu akad. im. A. Potockiego, fund. p. Jakóba Hermana.

Następnie przemówił imieniem komisyi szkontr. p. inż. B. Pordes i wniósł na wyrażenie ustępującemu Wydziałowi absolutoryum, które też jednogłośnie zostało przyjęte.

Dalej wywiązała się żywa dyskusya, w której wzięło udział kilkunastu mowców, omawiając szczegółowo zadania i obowiązki Tow. tak w duchu narodowym jak i ogólnym, tudzież sprawę rychłego rozpoczęcia kroków celem przystąpienia do budowy

II. Domu akad. w czasie której, jak słyszeliśmy z interpelacyi kilku członków miało się okazać, że członkowie innych tow. akademickich, podszywając się rzekomo pod firmę „Zjednoczenia" jako jedynego tow., grupującego w sobie wyłącznie młodzież polską wyzn. żyd. — pobierało od różnych osób w mieście datki na rzecz akademików żydów-Polaków.

Wobec tego postawił Dr. F. Jurowicz następujący wniosek:

„Walne Zgromadzenie Towarzystwa akademickiego „Zjednoczenie" konstatuje, że młodzież polską wyzn. mojż. grupuje i jednoczy jedynie i wyłącznie Tow. akad. „Zjednoczenie, jak również piętnuje obłudne postępowanie tych tow. i tych ich wyslanników, którzy przy sposobności zbierania składek fałszywie przedstawiają, jakoby do grona członków tych tow., którzy z ich funduszów korzystali, — należeli akademicy Polacy wyzn. mojż.

Walne Zgromadzenie ostrzega przed tego rodzaju wprowadzaniem w błąd i oświadcza, że w przyszłości postępowanie takie publicznie piętnować będzie."

Wniosek ten zgromadzeni jednogłośnie przyjęli.

Potem przystąpiono do wyboru Zarządu na rok 1910.

Przewodniczącym wybrany został jednogłośnie ponownie p. Henryk Immeles.

Zast. przew. Maksymilian Zimels, sekr. Antoni Nick, skarbnik Izydor Stand. W skład Wydziału weszli: Aleksander Kohl, Henryk Kolischer, Marceli Mendrochowicz, Antoni Mondlicht, Zygmunt Pineles, Emanuel Stapp, i Marcin Zimels.

Na zastępców wydz. wybrani zostali: N. Frauenglas, A. Kahane i S. Kirschbaum. Do komisyi szkontr. weszli: Eleazar Byk, Dr. Feliks Jurowicz, Dr. Paweł Lehrmann i inż. Bernard Pordes.

W końcu na wniosek przewod. uchwalono jednogłośnie zamianować członkami honorowymi Tow. Pp. Jakóba Hermana, Dra Adolfa Liliena i Jego Magn. Prof. Antoniego Marsa. Po zatem zamianowano p. Emilię Parnasową, członkiem wspierającym a to w uznaniu zasług jej położonych około zajęcia się przedsiębiorstwem na rzecz Towarz.

Kongres emigracyjny. Komitet wiedeński, przygotowujący kongres dla spraw emigracyi żydowskiej, uchwalił na posiedzeniu odbytem pod przewodnictwem wiceprezydenta wiedeńskiej gminy wyznaniowej, dr. Kohna, zwołać kongres na dzień 15. września b. r. Rozpoczęto już wysyłkę zaproszeń do poszczególnych organizacyi, gmin i osobistości, jak również do prasy żydowskiej.

Do parlamentu węgierskiego wedle dotychczasowych wyników wyborczych weszło 18 żydów. Oprócz wymienionych w poprzednim numerze 11 posłów wybrani jeszcze zostali: Aleksander Salkay (partya Koszutha), Paweł Farkasz, Leopold Wadas, Elemier Hantosz, Ernest Brody, Edward Barath i Bejea Kelemen. Na 18 wybranych posłów żydów należy 12 do partyi rządowej, dwóch do partyi Jusztha, jeden do partyi Koszutha, jeden bezpartyjny, dwóch do partyi demokratycznej.

— **Wydalanie żydów** z Kijowa już się rozpoczęło. Policya pilnuje, żeby skazani na wyjazd natychmiast opuszczali miasto, dając im po dwa dni czasu na likwidacyę interesów. Najdłuższy termin wynosi 7 dni. Nie wyjeżdżających policya aresztuje i wysyła etapem.

Jedna z gazet żydowskich otrzymała senzacyjną depeszę ze Smoleńska, iż gubernator polecił naczelnikowi tajnej policyi rozesłać agentów tajnych w celu odnajdywania żydów, niemających prawa mieszkać w tej guberni. Odbywają się przeto rewizye domowe. Żydzi uciekają z domów. Policya otoczyła las, w którym mieli się żydzi ukryć. Dla wypłoszenia ich z lasu, dano ślepe strzały w powietrze.

Sprawa żydowska w Dumie. W Dumie 166 posłów, mianowicie członkowie lewicy i 15. październikowców postawili wniosek o zniesienie strefy osiedlenia żydów. W motywach powiedziano, że ministerstwo spraw wewn. wniosło przedłożenie o nietykalności osoby, które dozwala na ograniczenia pod względem zamieszkania obywateli, wymienionych wyraźnie przedłożeniu, w expose zaś do tego przedłożenia powiedziano, że inicyatywa do zniesienia strefy osiedlenia żydów, wyjść powinna od przedstawicielstwa ludu. Wniosek zaznacza, że dalsze trwanie strefy osiedlenia w odmlodzonej Rosyi jest w najwyższym stopniu niesprawiedliwe, sprzeciwia się manifestowi z 30. października i wprost szkodliwe jest dla państwa, bo tamuje rozwój gospodarczy, do którego powinni się przyczyniać wszyscy obywatele. bez różnicy narodowości i wyznania. Dalej podniesiono, że strefa osiedlenia przyczynia się do demoralizacyi części administracyjnej, bo wyzyskuje ona to na własną korzyść, pozwalając na obchodzenie ustawy.

Emigracya żydowska. Podług danych statystycznych, oficyalnie co rok zgłaszanych, emigruje do Ameryki około 60.000 żydów rocznie z państwa rosyjskiego; w porównaniu z tem, słusznie zaznacza organ syonistów, że liczba 10.986 żydów, którzy wyjechali w przeciągu pięciu lat ubiegłych do Palestyny, jest niezmiernie nikła.

Dla społeczeństwa polskiego ważniejszy wszakże jest fakt, że główna fala emigracyi żydów odpływa bynajmniej nie z Królestwa Polskiego, gdyż na wspomnianą cyfrę 60.000 żydów z Królestwa polskiego, wyjechało w roku 1908 — podług danych urzędowych, niedawno ogłoszonych — zaledwie 8.000, co jest nikłą cyfrą wobec dziesiątków tysięcy włościan polskich, co rok emigrujących i wobec napływu ciągłego do nas „litwaków" z Rosyi. Ten sam stosunek ujawnia się w emigracyi do Palestyny. Na 10.986 żydów bowiem z państwa rosyjskiego, wypada na Królestwo Polskie zaledwie 1.851! Wynika stąd, że główna fala emigracyi żydowskiej płynie z cesarstwa, a nie z Królestwa Polskiego.

Od Administracyi. **P. T. prenumeratorów prosimy o łask. nadsyłanie przedpłaty oraz wyrównanie zaległości celem uregulowania nakładu.**

NADESŁANE.

Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada.

ZAKŁAD DENTYSTYCZNO-TECHNICZNY
Wilhelma Kaltera
Lwów, ul. Chorążczyzny 5, róg Akademickiej.
Wykonuje korony, mostki, sztuczne zęby w kauczuku, złocie i bez podniebienia. — **Pacyentów z prowincyi załatwia się w jednym dniu.**

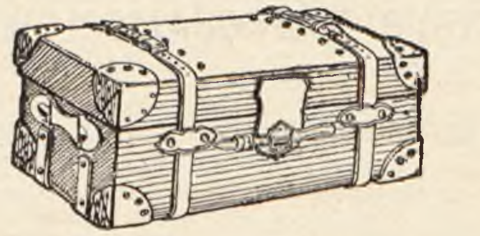
Dom bankowy i kantor wymiany
SOKAL i LILIEN
POLECA NOWOURZĄDZONE
ogniotrwałe kasy pancerne z schowkami depozytowymi
(SAFE DEPOSITS)
w piwnicach swego nowego gmachu.
Prospekty i cenniki wysyłamy na żądanie.

Panie! które stale używają odżywczy proszek do zmywania głowy
„Szum" nie będą się nigdy uskarżały na wypadanie, siwienie włosów, na parple i łuszczenie skóry.
„Szum" działa odżywczo na cebulki włosowe, jest aseptycznym, usuwa łupież i świąd skóry.
Liczne uznania!
Pakiet 25 h.—Do nabycia w aptekach i drogueryach

Galicyjska Kasa Fakturowa
we Lwowie, ul. Jagiellońska 6. — Telefon 1510.
udziela kupcom i przemysłowcom dogodnego kredytu na faktury i otwarte pretensye, eskontuje rymesy, zaliczki kolejowe i inne z obrotu handlowego, przyjmuje lokacye na rachunek bieżący jakoteż do inkasa wszelkie pretensye i weksle.

Rzadka okazya!!
O 50% taniej sprzedaje
THE ENGLISH HOUSE
Lwów, ul. 3. Maja l. 7.
wszelkie towary modne dla Panów: kapelusze, krawaty, bielizna, przybory do podróży i t. p.
Tylko jeszcze krótki czas — a to z powodu zmiany lokalu.

Przybory do podróży
znane z dobroci



Kufry, Walizki — Torby z necesarami — Torebki damskie. Pudła na kapelusze i t. p. własnego wyrobu poleca LEOPOLD ROSENZWEIG Lwów, Sykstuska 2, w podwórzu.
Pokrowce i reperacye uskutecznia się natychmiast.

10 KORON DZIENNIE!
zarobić może każdy z łatwością. Wystarczy nadesłać swój adres do firmy: Jakob König Wien. VII/3 — Postamt 3. —

Starszego lekarza sztabowego i fizyka Dr. G. Schmidta
SŁYNNY
OLEJEK SŁUCHOWY
usuwa chwilową głuchotę, cieczenie z uszów, szum w uszach i przytępiony słuch, nawet w zastarzałych wypadkach. Sprowadzić można za kor. 4. flaszkę z opisem użycia przez aptekę
Piotra Mikolascha we Lwowie.

STANISŁAW KOWALSKI
HANDEL DELIKATESÓW WIN i KORZENI
Lwów, ul. Akademicka 18.
Bufet zaopatrzony 3 razy dziennie w najwykwintniejsze przysmaki.
Pilzner na miary, toczony według najnowszej hygieny, marka B. B.

Wszelkie monety zagraniczne kupuje i sprzedaje po cenach najkorzystniejszych — — — — — 310

Dom bankowy i kantor wymiany
SOKAL i LILIEN

Zlecenia z prowincyi odwrotną pocztą bez doliczenia prowizyi.
LWÓW ul. HETMAŃSKA (róg Kilińskiego).

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny
Bank hipoteczny
Oddział depozytowy

przyjmuje wkładki i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartość. i udziela na takowe zaliczki.

Nadto zaprowadza na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane

Schowki depozytowe 312
(Safe Deposits).

Za opłatą 50 do 70 koron rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie **bezpiecznie a dyskretnie** przechowywać można swoje mienie lub ważne dokumenty.

W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.

Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów, otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

Dostawiamy codziennie do mieszkań
MLEKO 309
w zamkniętych flaszkach
MLECZARNIA PRZEWORSKA
A. Ks. Lubomirskiego i St. hr. Mycielskiego — we Lwowie
ul. Sienkiewicza 3, plac Smolki l. 5, ul. Słowackiego 5, ul. Polna 25.



ZAKŁAD RYTOWNICZY i ODLEWARNIA TABLIC METALOWYCH
Maksa Glasermana
Lwów, ul. Sykstuska 17
TELEFON Nr. 2059/VI.
wykonuje gustownie i tanio stampilie kauczukowe i metalowe, tablice i napisy lane oraz grawirowane, marki pieczątkowe, numeratory i stemple datowe.
Cenniki bezpłatnie.

Colosseum Hermanów od 16. do 30-go czerwca b. r.
SENZACYJNE NOWOŚCI! Początek o godz. 8 wiecz.
Bilety są wcześniej do nabycia w Biurze dzienników Plohna, ul. Karola Ludwika l. 5. 310

Apteka pod złotą gwiazdą
PIOTRA MIKOLASCHA
we Lwowie, ul. Kopernika 1.
poleca i wyrabia 316
SYRUP SULFOGUAJACOLOWY
i Syrup sulfoguajacolowy z kolą

jako skuteczny środek przeciw kaszlowi i innym chorobom dróg oddechowych w działalności zupełnie indentyczny z Siroliną i innymi podobnymi wyrobami zagranicznymi, co też orzekła komisya przemysłowo-lekarska Towarzystwa lekarskiego.

SYRUP SULFOGUAJACOLOWY
jest o połowę tańszy od Siroliny i kosztuje tylko flaszka 2 kor.

Syrup sulfoguajacolowy z kolą
kosztuje kor. 2.50.

Wydaje się wyroby te tylko na przepis lekarski. Do nabycia we wszystkich aptekach.
Należy żądać wyraźnie wyrobu apteki Piotra Mikolascha we Lwowie.
Ostrzega się przed naśladownictwami.

Rok założenia 1782.
Pierwsza i najstarsza Fabryka
J. A. BACZEWSKI
c. k. dostawca nadworny
LWÓW.
POLECA prawdziwe polskie wódki i najprzedniejsze likiery.

KINOTEATR URANIA W FILHARMONII.
Wspaniały program grany będzie w sobotę i niedzielę o 4-tej, 6-tej i 8-ej wieczorem.
Bilety w dzień przedstawienia od 3-ciej popołudniu do nabycia przy kasie.

NA SEZON!
Najmodniejsze
paski, kołnierzyki, krawatki, rękawiczki i gorsety brukselskie
poleca najtaniej
Ferdynand Güttler
Lwów, ul. Halicka l. 20.

Papiery maszynowe najlepszej jakości po najtańszych cenach od K. 6.50 do K. 11.50 za tysiąc ark.
Taśmy maszynowe rozmaitego systemu po K. 2.80.
Kalki maszynowe od 7. K. do 16. K. za 103 sztuk.
Ołówki i atrament wyrobu krajowego tudzież wszelkie towary galanteryjne poleca po cenach hurtownych.
Fabryczny skład papieru, przyborów szkolnych i kancelaryjnych.
JÓZEF BIKELES
Lwów, ulica Sykstuska L. 2.

Do zawierania ubezpieczeń życiowych, posagowych, na renty, ludowych i dla dzieci pod nader korzystnymi warunkami niskiemi premiami, nadaje się najbardziej
ALLIANZ
Akcyjne Tow. ubezpieczeń na życie i renty
Filia dla Galicyi i Bukowiny:
Lwów, pl. Bernardyński l. 2 a.
Zdolnych i rutynow agentów poszukuje się.

Teatr rozmaitości
Variete Bristol
Codziennie wielkie przedstawienie. **W dnie pogodne przedstawienie w ogrodzie**, w deszczowe w sali Dwie nowe komedye. Początek o godzinie 9 wieczór.

Moczenie w łóżku.
Natychmiastowe odzwyczajenie zapewnione. Objaśnienia bezpłatnie. Podać wiek i płeć. Świetne pisma dziękczynne. Zlecenia lekarskie.
Instytut „Sanitas“ Velburg, Z 100 Bawarya.

Międzynarodowe przedsiębiorstwo handlowe szczególnie z Rosyą 313
N. KATZNER dom spedycyjny i komisowy
w Podwołoczyskach, Wołoczysku, Brodach i Radziwiłłowie.
Stałe taryfy przewozowe (stawki) do Rosyi i z Rosyi wraz z wszelkiemi kosztami i fachowe oclenie.
Wywóz wełny drzewnej, desek na skrzynki dla jaj brusków i toczydeł dla kos i żniwiarek. Sprzedaż węgla kamiennego, koksu i antracytu.
Herbata w orygin. paczk. z ces. rosyjsk. banderolą rządową
Adres: N. Katzner, Podwołoczyska.

DRUKARNIA
i własny wyrób stampilij 306
I. FRIEDMANA
WE LWOWIE
Pasaż Hausmana l. 2.,
wykonywa DRUKI, STAMPILIE wszelkiego rodzaju, MARKI pieczątkowe i t. p. gustownie, szybko — - - - i po cenach przystępnych. - - -

Z drukarni Artura Goldmana we Lwowie, Sykstuska 19. Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Dr. Bertold Merwin.